Nr. 203. We Lwowie. Wtorek dnia 10. Sierpnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.	
	do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	bez Tyg. N.
	„ Szwecji i Danii 8 „	
	„ Francji i Anglii 23 franków	
	„ Włoch . . . . . 25 „	
	„ Belgii i Szwajcarji 18 „	
	„ Turcji i ks. Naddun. 18 „	

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 231. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Opnelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. sierpnia.

(Część deakistów skłania się ku polityce niemieckiej. — Projekt ustawy sanitarnej).

W delegacji węgierskiej przy rozprawach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych wystąpił Zsedenyi, prezes Wydziału finansowego, z mową tak stanowczo opozycyjną przeciw hr. Beustowi, iż wszyscy byli zdumieni. Dotąd stronnictwo Deaka popierało we wszystkiem politykę pana Beusta. Nawet bezpośrednio przed Zsedenyim, pochwalał politykę beustowską inny deakista, Pulszky. Mowa Zsedenyiego spadła więc jak grom z pogodnego nieba.

Głównie zarzuca mowca Beustowi, że polityka jego jest tylko pozornie pokojowa. P. Beust myśli ciągle o zdobyciu, czyli odzyskaniu dla Austrji prawnopolitycznego i międzynarodowego stanowiska w Niemczech, więc popiera utworzenie południowego Związku i wchodzi w poufne, przyjacielskie porozumiewania z Francją, która również dąży do utworzenia, obejmującej i Austrję, południowej Rzeszy niemieckiej, jako najwygodniejszej dla Francji przewagi wobec pruskiego Związku północno-niemieckiego. Naturalnie, że ta dążność Austrji nie da się ukryć przed Prusami. Prusy niedowierzają więc Austrji, usuwają się od niej i mnożą jej kłopotów. Budżet wojskowy, przedłożony przez ministerstwo delegacjom, nie jest wprawdzie budżetem, obliczonym wprost na wojnę, ale jest budżetem gotowości wojennej. A przyczyną tego polityka pana Beusta, która nie jest zupełnie bezstronną, neutralną. Pragnąc budżetu pokojowego, pragnąc redukcji wydatków na wojsko, Zsedenyi oświadcza się przeciw polityce zewnętrznej pana Beusta.

Z tego wywodu pana Zsedenyiego widać, iż w obozie deakistów panuje rozdwojenie w zapatrywaniach na beustowską politykę, skoro dwaj tak znakomici przywódzcy tego stronnictwa jak Pulszky i Zsedenyi wprost odmiennego są zdania. Zsedenyi radzi panu Beustowi popierać lub przynajmniej obojętnie przyjmować zabór południowych Niemiec przez Prusy, radzi mu zawierać pod tym warunkiem przymierze z Prusami, a nie wchodzić w żadne przyjaźnie z Francją. Pulszky przeciwnie widzi w zaborze Niemiec południowych przez Prusy, największe niebezpieczeństwo dla Austrji. Wtedy bowiem Prusy ściągnęłyby Austrję żelaznym obręczem od Szczakowy do jeziora Kostnickiego a zabór dalszy, niemieckich krajów austrjackich, rozpadnięcie się Austrji byłoby w przyszłości następstwem nieuniknionem, jedynie kwestją czasu. Nie chcąc rozbicia Austrjacko-węgierskiej monarchii, nie chce Pulszky i zaboru południowych Niemiec przez Prusy, a jedynym sposobem przeszkodzenia temu byłoby wspólne przeciwdziałanie Austrji i Francji. I Pulszky nie radzi Austrji dążyć do odzyskania stanowiska w Niemczech, chociażby tylko południowych.

Zsedenyi za złe miał Beustowi, że i na Wschodzie, wobec kwestji tureckiej, wspólnie działa z Francją, chociaż interesa obu gabinetów są różne. Pulszky przeciwnie wykazuje tożsamość interesów francuzkich i austrjackich na Wschodzie, a więc i odpowiedniość wschodniej polityki p. Beusta.

Dotąd tylko skrajna lewica węgierska i lewica austrjackiej Rady państwa i delegacji, były za polityką, którą Zsedenyi zaleca Beustowi: za przymierzem z Prusami i popieraniem zjednoczenia Niemiec pod zwierzchnictwem pruskiem. Teraz widać, iż już i część deakistów skłania się ku tej polityce. Na ważny ten objaw zwracamy uwagę czytelników naszych. Gdyby w końcu gabinet austrjacki poszedł za tą polityką, wtedy albo odżyłoby na nowo święte potrójne przymierze, albo Francja zbliżyłaby się do Moskwy, jak to uczyniła była w r. 1862, przygotowując przymierze francuzko-moskiewskie, którego urzeczywistnieniu przeszkodziło powstanie polskie z r. 1863.

Na wiosnę obradowała w Wiedniu komisja sanitarna, złożona z powołanych przez rząd lekarzy ze wszystkich krajów (z Galicji powołał rząd protomedyka, dr. Ressiga). Teraz na podstawie elaboratu tej komisji, wypracowano w ministerstwie projekt do ustawy sanitarnej, którą ministerstwo wnieść ma zaraz przy otwarciu Rady państwa. W ministerstwie spraw wewnętrznych ma być utworzony osobny oddział dla spraw sanitarnych, a w każdym kraju koronnym zaprowadzona Nadzorcza Rada zdrowia, złożona z 30 lekarzy. Ogólne niby zasady sanitarne ma uchwalić Rada państwa, a sejmy krajowe mają potem te zasady rozwinąć w szczegółowych ustawach. Lecz między temi zasadami są bardzo szczegółowe określenia, tak, iż sejmom krajowym pozostaną tylko drobiazgi same, niemające żadnego znaczenia. Ministerstwo i w tej sprawie poszło za znaną swą centralistyczną polityką. Jednakowo niektóre z tych zasad ogólnej austrjackiej ustawy sanitarnej nie dadzą się wcale w wielu krajach przeprowadzić. Czyż podobna np. w Galicji na każdą wieś wkładać ciężar utrzymywania lekarza? Trudno nawet na powiat cały nałożyć ten ciężar. Jakim sposobem np. w Bukowinie utworzyć można Nadzorczą Radę zdrowia, kiedy wymaganych w projekcie 30 lekarzy niema w tym kraiku? Rzecz też ciekawa, że zdaniem rządu, jemu ma przysługiwać prawo orzekania, czy członkowie Rady nadzorczej mają wyjść z wyborów, czy być przez rząd mianowani. To sprawa kłopotliwa! — powiada rząd, i z łaski przyjmuje ją na swoje barki!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 6. sierpnia.

(4) Zawiadamiając przed parą miesiącami o podróży jenerała Giecewicza do Petersburga, w celu wyjednania pozwolenia na nową emisję pożyczki Towarzystwa kredytowego, wątpiłem mocno, aby starania jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Jenerał powrócił niedawno, i wnet rozeszła się była wieść, że car pozwolił nareszcie obywatelom naszym zapomódz siebie z własnych swych kieszeń. Łatwowierni, a nieznający dobrze Moskwy, już się cieszyli; ja zaś wolałem zaczekać z doniesieniem o tym wypadku, pewny będąc, że tutaj, jak zawsze, nie obejdzie się bez kuglarstwa ze strony rządu, to jest, że zezwolenie carskie na środek, który mógłby podratować zachwiane do gruntu ekonomiczne interesa kraju naszego, po bliższem w nim rozpatrzeniu się koniec końców zredukuje się do zera.

Przewidywania moje, na nieszczęście, nie były płonnemi, rozczarowanie łatwowiernych wkrótce nastąpiło, i oto jak rzeczy stoją:

Nie na natychmiastową emisję nowych listów zastawnych Towarzystwa kredytowego car się zgodził, lecz zgodził się tylko na wygotowanie projektu nowych zasad, według których emisja ta ma nastąpić. To wcale co innego, i obywatele nasi będą zmuszeni Bóg święty wie jeszcze jak długo czekać na jedyny ratunek, mogący ich podźwignąć.

Projekt ten nakazano Towarzystwu naszemu wygotować nie wcześniej jak na 13. lipca roku przyszłego. Jeżeli za rok dopiero pozwolono złożyć projekt do rozpatrzenia, to kiedyż nastąpi jego zatwierdzenie, kiedy wprowadzenie w życie?

Zanim słońce zejdzie — rosa oczy wyje. Rząd moskiewski naumyślnie tak postąpił; odwlekł *ad infinitum*. Zamiaru zniszczenia właścicieli ziemskich nie porzucił, i nie porzuci.

Lecz aby upozorować swe chęci przed opinią publiczną, rząd moskiewski, wierny tradycjonalnej swej obłudzie, i tu użył pretekstu, dla którego niby nie mógł na razie zadosyć uczynić słusznym wymaganiom szlachty i przedstawieniom Giecewicza. Zamiast wręcz odmówić, użył niby to bardzo liberalnej wymówki — a mianowicie powiada: „Towarzystwo kredytowe służy dla szlachty i mieszczan tylko. Czemu nie dla chłopów zarazem? Niech więc Towarzystwo kredytowe, w przeciągu roku, wygotuje plan, według którego i chłopi mogliby korzystać z dobrodziejstwa tej pożyczkowej instytucji — a ja z ochotą, po należytem rozpatrzeniu tj. za lat 2, 3, 10, dozwolę na odnowienie listów zastawnych.“

Jak gdyby nie można było zaraz dać pierwszym, a tymczasem zająć się oraz unormowaniem przepisów dla drugich!

A zresztą dlaczego to obiegają pogłoski, że donatarjuszom, Moskalom, którym wbrew prawu rozdarowane zostały dobra narodowe, ma być wydaną pożyczka z Towarzystwa na starych zasadach? A ostatki prawie tych dóbr rozdano przed kilkunastu dniami, 38 diejatielom mizerniejszego gatunku, jako to komisarzom włościańskim, naczelnikom powiatów, szpiegom znaczniejszym i innym tym podobnym ludziom lichej natury.

Szanowny książę Dunduków, namiestnik Rusi, nakazał sprzedać 70 majątków, a to 15 w Kijowskiej, 15 w Podolskiej i 40 w Wołyńskiej gubernii. Z nich 20 ocenione zostały wyżej nad 10.000 r. s., a jeden, miawicie Radziwiłów na 114.000. Średnia cena za dziesiatynę nie przenosi 15 rubli. Pomimo tak nikczemnej ceny, dobra wspomniane nie mogą znaleść dostatecznej ilości kupców.

Prawosławni goli jak święci tureccy, a rząd, sam nie w lepszym stanie, pomódz im nie może skutecznie.

P. S. Pomnik dla Paszkiewicza ma stanąć na dniu 7. września w rocznicę szturmu Warszawy! Pomnik ten jest jednym z najszlachetniejszych pomników moskiewskich. Daje on ich charakterowi najzaszczytniejsze świadectwo wobec wszystkich Słowian, wobec świata całego.

Czynności delegacyjne

3. posiedzenie delegacji węgierskiej z dnia 6. b. m.

Przewodniczący hr. Majlath; reprezentanci rządu: br. Orczy i Weninger; obecni są także ministrowie Beust i Lonyay.

Przyjęto wniosek Bittego, ażeby począwszy od roku 1870 kredyt dodatkowy prowadzony był tylko do marca roku następnego, chociaż spłaty mogą być uiszczane do czerwca. Rachunki winne być przedkładane natychmiast najwyższej Izbie obrachunkowej, która je zbada i przedłoży delegacjom. Wyjątek stanowią pewne tylko sumy.

Stratimirowicz interpeluje ministra spraw zewnętrznych: „Ponieważ w interesie monarchii jest zachowanie o ile możności ścisłych stosunków przyjaźnych z ludami wschodniemi, zapytuję p. ministra, czy skłania się do urządzenia konsulatu austrjackiego w Cetyni?“

Na porządku dziennym: rozprawa nad budżetem wspólnego ministerjum spraw zewnętrznych. Tisza jako referent odnośnej komisji odczytuje sprawozdanie z tego przedłożenia.

Pulszky zabiera głos. Powiada, iż w depeszy z dnia 2. grudnia 1868 hr. Beusta pojął bardzo trafnie powagę instytucji delegacyjnej. Nazywa ją mowca chłodnem, trzeźwem zebraniem, kontrolującem sprawy publiczne, gwarancją wolności na wewnątrz i pokoju na zewnątrz. Dualizm, który delegacje reprezentują, jest oparty na parlamentarnym ustroju rządów obu połów monarchii. Może on istnieć tak długo tylko, jak długo obie te połowy rządzić się będą parlamentarnie i nie zapomną o ugodzie węgierskiej. Wielu sądzi wprawdzie, iż wolność jest już w Austrji zupełnie zapewnioną, nie wymaga przeto żadnych gwarancyj; jednakowoż ludy i państwa Europy są tak ściśle połączone ze sobą, iż każdy prąd tak wolności jak i reakcji przebiega zwykle cały kontynent. Któż tedy zapewnić może, iż nie nastąpi już napływ reakcji? Jeśli zaś miałoby to kiedy nastąpić, natenczas wzajemna gwarancja wolności Węgier i Austrji może mieć wielką doniosłość dla obu połów.

Dalej nazywa mowca dualizm rękojmią pokoju w Europie, jako dający podstawę neutralności monarchii Austrjackiej. Stosunek, zachodzący między obiema połowami monarchii, zabrania Węgrom myśleć o rozpościeraniu się ku Wschodowi, jak i Austrji ku Zachodowi. Zasadą tego stosunku nakreśla ministrowi spraw zewnętrznych politykę wcale nie dwuznaczną, a mowca pragnie, ażeby ten głos jego mógł być słyszanym w Bukareszcie i w ogóle u sąsiadów, lękających się najazdu ze strony austrjacko-węgierskiej. Mowca twierdzi, iż śmiało może powiedzieć, jako w Węgrzech niemasz ani

Koroniarz w Galicji

czyli

Powieść powiatowa.

Szkice współczesne przez N. M.

Rozdział XIV.

(Dokończenie.)

Po całej godzinie oczekiwania, ujrzano nakoniec p. Wicentego. Był on niezmiernie zadowolony z rezultatu swojej konferencji z Wyksztkiłłem, i w skutek tego mówił więcej i prędzej niż zwykle. Gdyby nie ta nader sprzyjająca okoliczność, dotychczas nie wiedzianoby, jak się skończyła konferencja, chociaż sześć lat upłynęło już od tego czasu. P. Wicenty nie zwykł był na godzinę wymawiać więcej niż jednę sylabę, jeżeli zachodziło coś tak nadzwyczajnego, jak w tym wypadku — łatwo tedy można obliczyć, że potrzebowałby tak coś około półtora stulecia, nimby ukończył dłuższe jakie opowiadanie. Ale tym razem, zacząwszy w południe, o zachodzie słońca powiedział już był wszystko, oprócz niektórych pomniejszych szczegółów, które dodał nazajutrz rano. Zważywszy, że obowiązek mój powieściopisarski nie pozwala mi nawet i tak długo nadużywać cierpliwości moich czytelników, więc proszę, by łaskawie przypuścili, że ośmnaście godzin upłynęło od powrotu p. Wicentego z plebanii, i opowiem im od razu wszystko, co o tej porze wiedział już p. Artur, a wraz z nim całe Cewkowice.

Wyksztkiłło z początku nie chciał zrzec się pierwszej myśli swojej, t. j. by obydwaj przeciwnicy wraz z sekundantami udali się do obozu, i by rozstrzygnięcie sporu poruczyli kulom moskiewskim. Ale p. Wicenty udowodnił jasno jak na dłoni, że najpierw on, Wicenty Kacprowski, dla dobra ojczyzny musi koniecznie zostać w Cewkowicach, albowiem „biali“ czekają tylko jego wyjazdu, by odmówić wszelkiego wsparcia powstaniu ze strony Galicji. Co do p. Artura, niepodobna mu było oddalać się bez wiedzy i pozwolenia przełożonych, a ci nie zgodziliby się nigdy na to, ażeby osłabiać siły, przeznaczone do „szachowania“ Moskwy z tej strony.

Pobity na tem polu, Wyksztkiłło proponował najprzód jakiś pojedynek amerykański, polegający na tem, że każdy z przeciwników o pięćdziesiąt kroków od drugiego miał usiąść na beczułce, napełnionej prochem. W beczułce miał być wywiercony mały otwór, przez który przetkanoby lont, na jednym końcu zatlony. Oczywista rzecz, że kto pierwej wyleci w powietrze, ten przegrał sprawę i może zgłosić się z rekursem u św. Piotra. Ma się rozumieć, że p. Wicenty ani słyszeć nie chciał o podobnym eksperymencie pyrotechnicznym, i że nakoniec sam Wyksztkiłło przyznał, iż szkoda takiej ilości prochu dla tak „głupiej“ sprawy. P. Wicenty ze zręcznością prawdziwego dyplomaty podchwycił ten wyraz, i wojując nim ciągle, odparł wszystkie dalsze propozycje Wyksztkiłły co do różnych sposobów pojedynkowania się na pistolety. Ostatecznie tedy zgodzono się na pałasze, warując z góry, iż nie wolno używać tej broni do pchnięcia, i że walka ma ustać, skoro jeden z zapaśników ranionym będzie do krwi.

Zważywszy, że w całej okolicy, oprócz nożów kuchennych, nie znajdowała się żadna broń sieczna, i że tylko jeden transport pałaszów, przeznaczony dla szachującej Moskwę kawalerji narodowej, zakopany był u p. Dolskiego w Brodzisku, przeznaczono dom tego ostatniego na miejsce walki, i nazajutrz rano udał się tam p. Wicenty z p. Arturem, końmi p. Kacprowskiego, a p. Wyksztkiłło z p. Kwaskowskim, końmi wójta cewkowickiego, który na wezwanie księdza Ilczyszyna ofiarował z wszelką gotowością swój ekwipaż dla „Polaków“.

P. Dolski przyjął gości z otwartemi ramionami, i nie posiadał się z radości, że jeden z nich jest z nad Dniepru, drugi z nad Wilii, a trzeci z nad Bohu. — A ja z nad Worony, bracie! wołał w uniesieniu i ściskał każdego po kolei, częstując wódeczką, chlebem z masłem i innemi zakąskami. Był to szlachcic, obdarzony od natury fizjonomią, podobną do tej, którą gdy raz sławny niemiecki malarz Kaulbach ujrzał w albumie Matejki, i gdy się dowiedział, że nie jest ona utworem fantazji, ale portretem żyjącego człowieka, zawołał: — Teraz pojmuję, dlaczego wy w Polsce co chwila macie jakieś powstanie. — Niezmiernie żywe i ogniste oczy, cera mocno śniada, pełna czarna broda, ruchliwość przechodząca wszelkie wyobrażenie, wszystko to razem robiło z pana Dolskiego prawdziwy ideał politycznie podejrzanego człowieka. Raz tylko widział go — nie pamiętam już gdzie — p. Finkmann, naczelnik powiatowy z Błotniczan, i dziwił się, że podobne indywiduum chodzi swobodnie po świecie, zamiast siedzieć na Spielbergu. Ale tutejszy becyrksforsztehcr, najpoczciwszy z poczciwych Niemców, nie miał zwyczaju zamykać ludzi za ich powierzchowność rewolucyjną, i pan Dolski był wolnym, czasem i wtenczas, gdy inni patrjoci „pierwsi wchodzili do więzienia, a ostatni wychodzili.“ A jednak, żaden ruch rewolucyjny, żadna czynność polityczna nie obeszła się bez jego udziału: transportował i przechowywał broń i powstańców, gdy było powstanie, agitował przy wyborach, gdy nie było powstania; nie dojadł, nie dospał, ale zawsze i wszędzie swoje zrobił. Jego czynność patrjotyczna była w najjaskrawszym kontraście z takzwaną „pracą około dobra publicznego“ naszych wielkich arystokratów i wielkich demokratów. Pana Dolskiego, który był dzierżawcą, można było oderwać od żniw, albo od siejby, można go było zbudzić w nocy, albo chorego wydobyć z łóżka, i wysłać o sto mil dla najmniejszej bagatelki, byle tylko ta bagatelka połączona była z korzyścią dla sprawy publicznej. Gdy naród dotknęło jakie nieszczęście, p. Dolski był nieszczęśliwym, ale nigdy nie upadł na duchu; gdy błysnął najmniejszy promyk nadziei, radość jego była nie do opisania; podczas gdy własne jego strapienia lub pociechy w porównaniu z tamtemi były dla niego prawie obojętnemi. Inaczej trochę pojmują sprawę publiczną wielcy jej kierownicy i urodzeni opiekunowie, dla których ona jest rozrywką przy czarnej kawie, o ile nie łączy się z ich własnym interesem. Niedawno, pewien Jaśnie Wielmożny, ba nie wiem, czy nie Jaśnie Oświecony łaskawca, który wyświadcza narodowi polskiemu tę grzeczność, iż od czasu do czasu wypytuje się o jego kłopoty i troski, choć im nigdy nie zaradza, obiecał, że będąc w Wiedniu, w Dreznie, czy w Berlinie, zrobi tam coś bardzo zbawiennego dla ojczyzny, coś, czego już nie pamiętam, ale dosyć, że coś bardzo potrzebnego i zbawiennego. Gdy wrócił, zbiegł się naród, w oczekiwaniu, iż dowie się o spełnieniu wielkiego dzieła.

— Ach, rzekł jasny pan, doprawdy, że nie miałem czasu! Tyle miałem kłopotu i zachodu z temi interesami kolejowemi; a potem moja żona była w Karlsbadzie, i musiałem tam pojechać....

P. Dolski i dla najmniejszej sprawy publicznej byłby porzucił wszystkie koleje w świecie, żonę, dzieci i wszystko. Wspomniałem też o nim obszerniej, jako o nader rzadkiem zjawisku w obwodzie Cybulowskim. Jeżeli można było zrobić jaki zarzut temu nieocenionemu obywatelowi, to chyba z powodu jego staropolskiej gotowości do występowania z oracjami, skoro się wydarzał najmniejszy pretekst ku temu. I tym razem niestety, gdy się dowiedział o morderczych zamiarach p. Artura i p. Kwaskowskiego, wziął ztąd asumpt do nader wyczerpującej perory przeciw rozlewowi krwi bratniej, ale ponieważ ta została bez skutku, więc przy pomocy gumiennego p. Dolski wydobył cztery pałasze z pod sterty słomy, gdzie cały transport był zakopany, i następnie pokazał swoim gościom drogę do jakiejś próżnej szopy, gdzie cała akcja mogła się odbyć z wszelkiem bezpieczeństwem.

P. Artur opowiadał jeszcze po drodze p. Wicentemu, że posiada niezmierną wprawę w robieniu bronią, ale na nieszczęście uczył się tej sztuki we Francji, gdzie pałasze bardzo mało są używane; cała tedy wprawa jego tyczyła się tylko szpady, u nas prawie nieznanej. P. Kwaskowski przyznał się wprost, że nigdy pałasza niemiał w ręku. Żmudzin miał wiele kłopotu, nim mu się udało ustawić obydwu zapaśników tak, że wyglądali od biedy jak dwaj szermierze gotowi do walki. Nareszcie, na dany znak, ostrza zetknęły się z sobą, a p. Wicenty i Żmudzin, także uzbrojeni w pałasze, stali z boku, by przestrzegać warunków pojedynku. P. Artur, ku wielkiemu zgorszeniu Żmudzina, czuł ciągle jakąś niepohamowaną ochotę oparcia się o ścianę, o kilkanaście kroków oddaloną, i cofał się ku niej, oganiając się pałaszem od natarczywości p. Kwaskowskiego w sposób, o jakim się ani Maremu, ani żadnemu innemu fechtmistrzowi nie śniło. Trzymał prawe ramię całkiem wyciągnięte ku swemu przeciwnikowi, i poruszał pałasz w prawo i w lewo, jak gdyby chciał najostrożniej w świecie spędzić muchę, któraby była usiadła na brzuchu p. Kwaskowskiego. Ten ostatni wymachywał bronią, jak ongi król Bolesław Trzeci swoim Żórawiem, ale skutek tych śmiercionośnych zamachów nie odpowiadał zamiarom szermierza, albowiem tenże zamrużył był oczy i podnosząc nogi bardzo wysoko w górę, postępował naprzód, uderzając ciągle ostrzem o powałę szopy, albo o ziemię. Kilka razy tylko rozszedł się po szopie łoskot głuchy, świadczący, że p. Kwaskowski ude-

jednego stronnictwa, któreby myślało o rozszerzeniu granic węgierskich.

Korona św. Szczepana opiera sie na wolności, zagrozić jej nie może ani wolność wewnętrzna ani sąsiedzka. Im swobodniej rozwija się autonomia krajów sąsiednich, tem więcej występują na pierwszy plan kwestje państwowo-ekonomiczne, a w tym kierunku identycznemi są interesa tak Węgier jak i Rumunii i Serbii. Im więcej rozwijają się te kraje, tem więcej przyjaciół przybywa Węgrom!

Naturalną więc rzeczą dla mowcy, pochwalić politykę wschodnią p. Beusta; mowca uznaje bardzo słusznym program kanclerza, rozwinięty w depeszy z dnia 2. grudnia 1868, zastrzegający obok całości Turcji prawa pojedynczych ludów, i nakłaniający do rewizji układów z r. 1856. Również naturalnem wydaje się mowcy, iż Francja i inne mocarstwa nie popierały tego programu. Dyplomacja zawsze nie była skora do zasadniczego załatwienia wielkich kwestyj.

Mowca przytacza przykład z dziejów Izraela, jako prorok Jezajasz w najczarniejszych kolorach przedstawił przyszłość królowi Hiskiaszowi i napominał go do opatrzenia się przed grożącem w przyszłości niebezpieczeństwem. Król jednak odpowiedział na to krótką modlitwą: „Panie! daj pokój na nasze dnie!“ I król Hiskiasz miał słuszność w swojem mniemaniu, umarł też bogaty i szanowany w swojem łóżku; dzieje jednakże przyznały słuszność prorokowi, a tak też niech się hr. Beust pociesza, że z tym programem nie lepiej mu poszło jak prorokowi Jezajaszowi. Gabinety powiadają: Daj pokój na nasze dnie — dzieje jednak oddadzą słuszność hr. Beustowi.

Dalej podnosi mowca, iż tę samą politykę pokoju i wstrzemięźliwości, jaką kanclerz prowadził na Wschodzie, należy prowadzić także na Zachodzie, i pochwala depeszę tegoż do Bawarii i Würtembergu, którą hr. Beust stanowczo odmówił (?) wszelkiego współudziału w założeniu Związku południowego. Stosunki z Prusami uważa mowca za oziębłe i dające powód do obaw, a przyjaźne stosunki z tem wielkiem mocarstwem niemieckiem byłyby zdaniem jego, rękojmią pokoju europejskiego. Wyraża też nadzieję, iż pełne zręczności i taktu (?) postępowanie kanclerza znajdzie sposobność złożenia także w Berlinie dowodów, iż polityka austrjacko-węgierska jest polityką pokoju, i że pokój wymaga koniecznie wzajemnie przyjaźnego stanowiska gabinetów w Berlinie i w Wiedniu. (Oklaski).

Mowca wnosi nakoniec, ażeby sprawozdanie komisji przyjąć za podstawę rozprawy szczegółowej.

Zsedenyi wcale nie zgadza się z polityką wspólnego ministerjum spraw zewnętrznych, z wyjątkiem może polityki w kwestji rzymskiej. Nazywa on za kosztownym pokój, który chce osiągnąć wspólna dyplomacja monarchii. Położenie zewnętrzne, zdaniem mowcy, nie poprawiło się wcale, a nawet konstytucja nie umocniła się, ponieważ ministrowie robią co się im podoba, a i delegacjom dają uchwalać co się im podoba. Minister spraw zewnętrznych nie zerwał z przeszłością, zawsze jeszcze stara się on utrzymać wpływ i na te państwa, które dziś już wcale nie obchodzą monarchię austrjacką. W notach jego i pismach odręcznych prowadzi on wprawdzie pozornie szerszą politykę pokoju, nie zbył się jednak myśli utwierdzenia swego wpływu w Niemczech południowych. Mowca gani owe zarezerwowane, chłodne stanowisko wspólnego gabinetu przy sposobności misji Tauffkirchena.

Od tego też czasu datuje się niedowierzanie Prus, które wcale nie jest nie do usprawiedliwienia, ponieważ hr. Beust ciągle i ciągle kładzie nacisk na niezawisłość niemieckiego Związku południowego, nawet wbrew woli tegoż. Zdaniem mowcy najlepiejby było, ażeby już raz uznano supremację Prus w sprawach niemieckich. Nie wypływa ztąd, ażeby dogadzać wszystkim zachciankom Prus i żebrać o pokój, lecz z drugiej strony nie zaradzi się tu pięknie napisaną notą pokojową. Dalej zarzuca mowca ministerstwu, iż daje się powodować Francji, iż reprezentantom na Wschodzie poleciło osobno trzymać się ręka w rękę z reprezentantami Francji. (Głosy: „Czy może mamy trzymać z Moskwą?“) W Belgii popierał minister żądania francuzkie, słowem, wszelkie pozory są po temu, jakoby monarchia ta była sprzymierzeńcem Francji. Taki sojusz jednak, zdaniem mowcy, nie leży w interesie pokoju; ażeby pokój utrzymać, monarchia musi pozostać całkiem neutralną.

Pulszky odpowiada na zarzuty mowcy poprzedniego. Przyznaje, iż zbrojny pokój jest nader uciążliwym, jest przekleństwem dla całej Europy, Austrja jednakże nie może pierwsza się rozbrajać. Na zarzut, iż p. Beust nie zerwał jeszcze z tradycją, odpowiada mowca, iż na to potrzebaby dopiero dowodu, a że kanclerz zerwał owszem z tradycją szkoły metternichowskiej, przytacza mowca dowód w tem, iż w kwestji serbskiej nakłonił sułtana do wycofania załogi tureckiej z Belgradu. Wtedy też mogli poznać Serbowie, iż monarchia Austrjacko-Węgierska nie jest ich nieprzyjacielem. Mowca nie zaprzecza, iż są pojedyńcze błędy w pojedyńczych notach i pismach, ależ i kanclerz jest człowiekiem ułomnym. Polityce jego w całości delegacja, zdaniem mowcy, nie powinna odmówić uznania.

Zichy staje po stronie argumentów Pulszkyego przeciw zarzutom Zsedenyego, a reprezentant rządowy, Orczy, zapewnia, iż ministerjum popierało wszędzie, a więc i na Wschodzie, dążenia wolności i starało się wszędzie pozyskać sympatję. Zwiększone wydatki na wojsko mają przyczynę w nowej ustawie wojskowej, zawotowanej w parlamencie. Pokojowa polityka ministerstwa nie może być pozorną tylko, gdyż wobec konstytucyjnej formy rządu nie dadzą się przeprowadzać tajemne tendencje (?), stojące w przeciwieństwie z głoszonemi publicznie. Polityka wobec Niemiec opiera się ściśle na istniejących traktatach, mianowicie na pragskim. Na Wschodzie idzie ministerjum ręka w ręke z Francją, która opierając się na traktacie pragskim wzięła inicjatywę w postępowaniu zupełnie stosownem, do którego monarchia węgiersko-austrjacka musiała się przyłączyć dla własnego interesu. Zsedenyi powiedział, iż monarchia nie powinna szukać sympatyj w Niemczech południowych; mowca zaprzecza temu stanowczo, bo ministerjum wspólne stara się wszędzie pozyskać sympatję, ponieważ interes własnej monarchii jest jedynym jego celem. W ogóle kieruje się ministerjum następującą główną zasadą: szanuje ono prawa mocarstw obcych, wymaga też, ażeby wszędzie poważano prawa jego własnej monarchii.

Kemeny kładzie nacisk, iż przedłożenie delegacji aktów dyplomatycznych jest postulatem ustaw z r. 1867, przeto nie może pochwalić owego niejasnego zredagowania pisma hr. Beusta, zawartego w księdze czerwonej, w którem tłumaczy niejako przedłożenie księgi czerwonej.

Następnie przyjęto w rozprawie jeneralnej sprawozdanie komisji i przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Przy głosowaniu zatrzymano poselstwo w Saksonii, wykreślono drobniejsze poselstwa w Związku północno-niemieckim, odrzucono wniosek wykreślenia 14.3000 złr. z pozycji poselstwa w Rzymie, a resztę pozycyj tytułu „koszta dyplomacji“ przyjęto bez zmiany. Żądania tego tytułu przedstawiają się zatem w sumie 961.810 złr. w ordynarjum, a 47.300 złr. w ekstraordynarjum; razem zawotowano ten tytuł w sumie 1,009.110 złr.

Następne posiedzenie odbyło się nazajutrz.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W sobotę udali się cesarstwo austrjaccy w towarzystwie ekskrólestwa neapolitańskich z zamku Gerathshausen do Monachium dla zwidzenia tam wystawy obrazów.

Jedynym prawie przedmiotem porządku dziennego prasy wiedeńskiej są spodziewane obsadzenia opróżnionych namiestnictw krajowych. Sprawa ta jednak nie wyszła jeszcze ze stadjum domysłów, zresztą jak najsprzeczniejszych z sobą. Telegram z Pragi pod dniem 8. bm. donosi, iż jak zapewniają, br. Koller, którego oględne kierownictwo namiestnictwa czeskiego znalazło powszechne uznanie, zostanie na tej posadzie także podczas sesji sejmowej.

Zaburzenia w Tryeście wywołały starcie między władzami rządowemi, które trzymają w więzieniu aresztowanych podczas burdy przed kasynem katolickiem, a reprezentacją gminuą. Na posiedzeniu nadzwyczajnem Rada miejska tryesteńska założyła protest przeciw postępowaniu rządu. Półurzędowe dzienniki wiedeńskie podejrzywają więc Radę miejską o chęć spopularyzowania się u takzwanego „stronnictwa narodowego,“ któremu przypisują owe zaburzenia, wywołane poprostu przez kilku zapaleńców i uliczników, jak się to dzieje zawsze i wszędzie w podobnych okolicznościach.

W Sebenigo w Dalmacji sąd zajety śledztwem w sprawie ekscesu między majtkami włoskiego okrętu a ludnością słowiańską i miejscową strażą bezpieczeństwa. Według szczegółów podanych przez dzienniki wiedeńskie, kilku pijanych majtków zmuszało ludność do wznoszenia okrzyków na cześć Wiktora Emanuela i Garibaldego, a opierających się temu wezwaniu zelżono słowami: „Wyście już dawniej byli niewolnikami Wenecjan, musicie być teraz naszymi niewolnikami.“ Po słowach przyszło do bójki, która skończyła się rozbrojeniem trzech żandarmów austrjackich i kilkudziesięcioma sińcami. Majtkowie cofnęli się do portu, kilkunastu z nich uwięziono, lecz wydano wkrótce ich władzy okrętowej, a okręt opuścił natychmiast port.

Francja. Motywa rządowe do artykułów *senatus consultu*, brzmią następnie:

§. 1. Cesarz ma dziś sam jeden inicjatywę w ustawach. Ciało prawodawcze może dać poznać myśl swoją względem środków prawodawczych, jakieby uważało za potrzebne obrać w interesie kraju, za pomocą poprawek w projektach rządowych lub interpelacyj, które z natury swej wyrażają tylko w sposób niedokładny zdanie zgromadzenia.

Na przyszłość będzie on miał prawo formułowania swych zdań w tekscie jasnym, dokładnym, na którym dyskusja może się prawnie opierać.

W chwili, gdy prawo poprawek będzie mogło być wykonywane w całej swej pełni, ważną jest rzeczą przyznać Ciału prawodawczemu prawo inicjatywy, wynikającej z zasad tych samych, i odpowiada to zamiarowi, który podyktował reformy obecne. Ciało prawodawcze w wewnętrznym swym regulaminie zachowa ostrożności, jakie pod tym względem uzna za stósowne.

§. 2. Ministrowie zależą tylko od cesarza. We wszystkich krajach konstytucyjnych, naczelnik państwa ma sam prawo mianowania i odwoływania ministrów. Ich odpowiedzialność polityczna, osobista lub zbiorowa, wynika nietyle z dokładnego tekstu, jak z samej natury ich funkcyj, z faktów, w których biorą udział, z ich obecności w Izbach, z obowiązku, jaki mają, usprawiedliwiania swych aktów, i z prawa, jakie mają reprezentanci kraju wyrażania swych ocenień. Pod tym względem dekret z 19. stycznia 1867 nadał instytucjom naszym ważny postep. Dziś projekt *senatus consultu*, który ministrów czyni odpowiedzialnymi, który uświęca zasadę roztrząsania spraw w radzie pod przewodnictwem cesarza, który im wszystkim otwiera przystęp do Izb, który zezwala na porządek dzienny motywowany, daje niezaprzeczenie krajowi upragnione gwarancje. Nadto odpowiedzialność cesarza wobec narodu, uświęcona plebiscytem, służącym za podstawę konstytucji, niema nic niezgodnego z rozporządzeniami, które są wam przedłożone i żadnego przez nie niedoznaje uszczerbku.

§. 3. Jeżeli ministrowie, powołani do dyskutowania w senacie i Ciele prawodawczem projektów ustaw i aktów rządu, mogą być członkami senatu, słuszną jest rzeczą aby również należeli do Ciała prawodawczego.

Niezgodność między mandatem deputowanego i funkcjami ministra miała swoją rację, gdy sama Rada stanu podtrzymywała dyskusję nad ustawami, żaden urzędnik zresztą nie mógł pozostać w Izbie, lecz czyż dziś ma być tak samo? Czyż w nowych warunkach niema ważnych powodów postanowienia, aby ministrowie mogli być deputowanymi? Czy Ciało prawodawcze, ściślej zespolone z kierownictwem spraw publicznych, niema mieć bliższych węzłów z rządem?

Odtąd potrzeba, aby ministrowie mogli objawiać w biurach Ciała prawodawczego myśl rządu i przynosili do rady monarchy wrażenie, powzięte od kolegów swych w Izbie. Cesarz w mesażu swoim nie ograniczył się na wzmiance o niezgodności mandatu deputowanego z funkcjami ministrów. Lecz ponieważ ta niezgodność jest jedyną rzeczą, którą wprowadziła konstytucja, nie naszą było rzeczą zajmować się w myśli rządu środkiem, będącym w pewnej mierze *corollarium* przedłożonego wam aktu, to jest aby Rady departamentowe same mianowały swe bióra.

§. 4. Gdy Ciało prawodawcze będzie mogło używać prawa inicjatywy i będzie miało prawo bezwzględne poprawek, staje się potrzebnem zapobiedz niebezpieczeństwom rezolucji zbyt pospiesznej lub niedogodnościom, wynikającym z wprowadzenia w ustawę rozporządzenia, niezgodnego z samą ustawą lub z ogółem prawodawstwa. Senatowi powierza tę pracę *senatus consultus*, będzie on tym sposobem powołany do spełnienia roli głównie uśmierzającej, która wychodzi z ducha jego instytucji.

Dziś może senat, zanim orzecze ogłoszenie ustawy, uchwalić za pomocą rezolucji umotywowanej, że ustawa poddaną będzie pod nowe obrady Ciała prawodawczego. Lecz w praktyce, wykonanie tego prawa napotyka na trudności; zresztą, gdy w powtórnych obradach Ciało prawodawcze przyjmie ustawę bez zmiany, senat nie może sprzeciwiać się ogłoszeniu jej, prócz w pewnych określonych wypadkach.

Te rozporządzenia tłumaczyłyby się, gdyby Ciało prawodawcze niemiało prawa inicjatywy, i gdyby wreszcie w skutek odmowy Rady stanu poprawka nie mogła być wziętą pod obrady. Lecz na przyszłość byłyby niedostatecznemi.

Zdawało się więc potrzebnem, aby senat miał nadal działanie bezpośredniejsze, objawiając mądre swe uwagi. Trzeba, aby mógł poszczególniać, formułować zmiany, jakie mu się wydają potrzebnemi, a które głeboko rozważone, mogą mieć ważny wpływ na postanowienia Ciała prawodawczego. Trzeba również, aby władza sprzeciwiania się ogłoszeniu ustaw, jaką konstytucja ścieśniła, w pewnej mierze, stała się zupełną.

Nadto senat, który ułoży swój regulamin wewnętrzny, określi sam modłę zastosowania artykułu *senatus consultu*, którego ducha daliśmy wam poznać.

Aby urzeczywistnić pragnienie, często wyrażane przez wielu z pomiędzy was, *senatus consultus* zaprowadza jawność waszych posiedzeń. Dobrze, aby publiczność była obecną waszym obradom; pozna ona lepiej ich wagę. Widząc w tem zgromadzeniu tylu ludzi, którzy życie swe poświęcili usługom kraju, tylu ludzi, co są zaszczytem kościoła, armii, marynarki, magistratury, nauk, administracji, przyjmie z większą czcią postanowienia, które wam mądrość wasza podyktuje.

W zgromadzeniu obradującem, postawionem wobec ministrów, interpelacja wynika prawie z siły rzeczy. W największej części przypadków winna ona być prostem pytaniem, na które rząd będzie mógł dać prostą odpowiedź. Tak więc będzie ona mogła wyjść na korzyść dyskusji.

Lecz często również z powodu przedmiotu, do jakiego się odnosi, staje się ona polem walk najżywszych: otaczają ją rodzajem uroczystości i starają się wyprowadzić z niej ważne postanowienia. Jakkolwiekbądź, interpelacja niemniej pozostaje dla zgromadzenia środkiem objaśnienia się lub objawienia swego zdania, dlatego projekt proponuje wam zastosowanie w najobszerniejszem znaczeniu myśli, jaką cesarz wyraził w swoim mesażu. Każdy członek senatu lub Ciała prawodawczego będzie więc miał prawo wnieść interpelację do rządu i proponować porządek dzienny motywowany; lecz ponieważ przeciwne propozycje mogą nastąpić, ponieważ w ożywieniu rozpraw może powstać zamęt, ważnem jest, aby nigdy nie było nic niespodziewanego, gdy prosty porządek dzienny, który we wszystkich zgromadzeniach ma zawsze pierwszeństwo, zostanie usunięty; odesłanie do komisji porządku dziennego umotywowanego będzie uprawnionem, gdy go rząd zażąda.

§. 6. Kwestja poprawek nieraz już była podnoszoną i rozmaicie rozstrzyganą przez różne akta konstytucyjne. Pomimo nowych ułatwień, procedura przedstawia jeszcze zawikłania, pociąga za sobą opóźnienie, wreszcie niepodobieństwo poddania pod obrady poprawki odrzuconej przez Radę stanu, odbiera Ciału prawodawczemu władzę wprowadzania w ustawę rozporządzeń, które może uważać zdaniem swem za najlepsze.

Projekt *senatus consultu* zawiera ważne wznowienie, któreśmy już wskazali: powołuje on Radę stanu do wyrażenia zdania swego o poprawkach, przez rząd nieprzyjętych. Ciało prawodawcze orzeka następnie stanowczo.

Rada stanu zachowywała dotąd bez wątpienia prawo, jakie jej konstytucja nadała: lecz odkąd ministrowie powołani są do Izby, wykonywanie tego prawa stawało się zbyt delikatnem. Przez ciągłe stosunki między komisjami i członkami rządu, trudności wyrównują sie, tworzą się transakcje, lepiej, ażeby nic nie opóźniało tej zgody.

Senatus consultus chce atoli, aby Rada stanu była koniecznie powoływaną do wyrażenia swego zdania, gdy poprawka nie jest przyjętą przez rząd. Przepis ten ma na celu dać poznać w sporze, powstałym między ministrami i komisją lub autorem poprawki, opinię ludzi światłych, którzy przygotowali projekt. W ustawach zawikłanych, gdzie sprzeczności łatwo pojawić się mogą, podobne pośrednictwo będzie zawsze cenne.

§. 7. Artykuły, odnoszące się do prawa Ciała prawodawczego układania wewnętrznego swego regulaminu i wybierania swych biór, do wotowania budżetu oddziałami i do potrzeby ustawy, aby uczynić obowiązującemi zmiany, zaprowadzane na przyszłość traktatami międzynarodowemi w taryfach cłowych i pocztowych, oraz co do artykułu odnoszącego się do regulaminu stosunków wielkich Ciał państwa z cesarzem, tłumaczą się same przez się.

Takie są panowie senatorowie, reformy, które mamy zaszczyt poddać waszym obradom. Zwiększają one w wielkiej mierze atrybucje senatu i Ciała prawodawczego. Uważane w swej całości, tworzą akt ważny, który rząd czyni z umysłu, aby tym sposobem odpowiedzieć życzeniom kraju.

Jestto nadto panowie, piękny i wielki widok, jaki przedstawia lud, który wbrew gwałtownościom wielu namiętności, przeobrażać może bez wstrząśnienia swoje iustytucje konstytucyjne.

Lecz nie zapominajmy, że jeżeli, jak to rzekł mesaż, naczelnik panstwa zrzeka się niektórych swych prerogatyw, „zmiany zaproponowane są naturalnym rozwojem tych, jakie kolejno zostały zaprowadzone w konstytucji cesarstwa, i że powinno pozostawać nienaruszonemi prerogatywy, jakie lud wyraźnie poruczył cesarzowi, a które głównemi są warunkami władzy, rękojmią porządku i społeczeństwa.“

Podróż cesarzowej na Wschód daje powód do wielu ironicznych uwag i przypuszczeń. *Constitutionnel* staje w obronie cesarzowej, utrzymując, że ona żadnej roli politycznej nie przyjmuje na siebie, że jedzie na Wschód dlatego tylko, aby być obecną otwarciu kanału Suezkiego, który jest owocem jeniuszu Francji; i że jeśli zwidza Stambuł, czyni to tylko na usilne prośby sułtana. *Memorial Diplom.* utrzymywał bowiem niedawno, że cesarzowa chce w Stambule traktować o odzyskanie miejsc świętych; teraz i on powiada, że sprawa miejsc świętych, uregulowana przed kilkoma laty, nie zdoła sprowadzić żadnych zatargów w stosunkach Francji ze Wschodem. Pytanie teraz, któremu doniesieniu potrzeba więcej zaufać.

Według *Siecle* przygotowują już w ministerjum sprawiedliwości ogólną amnestję. Wszystkie procesa prasowe i wyroki niedopełnione jeszcze, będą zniesione; ale polityczne przestępstwa mogą być odpuszczone tylko na formalną prośbę. *Siecle* uważa to ograniczenie za nierozumne, ponieważ amnestja utraci swój wzniosły charakter i stanie się prostem ułaskawieniem.

Hiszpania. Sprawy hiszpańskie na wyspie Kubie idą jak najgorszym torem. Urzędowy dziennik *Imparcial* uznaje konieczność wysłania znacznych posiłków. Nie przykładając wiary do przesadzonych wieści, jakie podają amerykańskie dzienniki, powstańcom przychylne, przyznać potrzeba, że powstanie ma trzech potężnych sprzymierzeńców, jakimi są czas, przestrzeń i klimat. Powstanie bowiem nabrało siły przez długie trwanie; dalekie marsze wyczerpują siły żołnierzy hiszpańskich, a klimat sprowadza w szeregi ich żółtą febrę i cholerę. Przy takich warunkach nic dziwnego, że nie mogą Hiszpanie doprowadzić kraju do uspokojenia, i dzisiaj zostaje im tylko: uznać niepodległość lub przynajmniej autonomię wyspy Kuby, albo też sprzedać wyspę Stanom Zjednoczonym. Karliści, chcąc szkodzić rządowi, rozpuszczają pogłoski o sprzedaży wyspy. Wiadomość ta jest dzisiaj fałszywą; być może, że wkrótce stanie się prawdziwą.

Rzym. *Corresp. Havas* donosi z Rzymu, że daje się czuć potrzeba większej oględności przy wyborze obcych żołnierzy dla wojsk papiezkich. Niema dnia, w którymby nie nadchodziły skargi do ministerjum wojny ze strony kupców, jakoteż ze strony policji przeciwko zuawom rozmaitych stopni, a mianowicie przeciwko legionistom. W tej chwili ścigają oficera legionu, który nie chce zapłacić 350 fr. długu; innego znowu aresztowała policja, ponieważ na publicznem miejscu w Monte Rotondo parodjował w ubiorze księżym ceremonie udzielania błogosławieństwa. Rzecz więcej jak dziwna, że policja zezwala w Rzymie na otwartem Corso na sprzedaż broszury włoskiej pod tytułem: „Malaparte i Bonaparte, z powodu stuletniej rocznicy urodzin Bonapartego“. Pamflet ten wyszedł w Turynie i przypisują go redakcji *Unità Cattolica*.

---

rzył płazem pałasza o jedną lub drugą część ciała p. Artura. Nakoniec, gdy ten ostatni był już literalnie przypartym do muru, p. Wicenty wyrzekł spokojnie:

— Krew!

— Stój! zawołał Wyksztkiłło w chwili, gdy Kwaskowski już prawie rękojeścią pałasza dosięgał swego przeciwnika. W istocie, krew płynęła z prawej ręki p. Artura, i to z małego palca, na którym skóra w długości jednej ćwierci cala przecięta była od srogiej stali Kwaskowskiego. Ten ostatni otworzył oczy, i dostrzegłszy krew, rzucił pałasz, i poskoczył ku swojej sukni, zawieszonej na belku, gdzie miał różne przybory lekarskie. W okamgnieniu z zawziętego nieprzyjaciela stał on się troskliwym o zdrowie pacjenta medykiem, i wydobywał z kieszeni różne szarpie i bandaże, by opatrzyć ranę.

— Ale furda, braciaszku! zawołał p. Wikształło, to się samo zagoi, nim zajedzie do Cewkowic! Kawałek angielskiego plastru, i będzie po wszystkiem!

Tu p. Dolski, trawiony niepokojem, wpadł do szopy i dowiedziawszy się, iż obie strony mają już „satysfakcję,“ wziął ztąd asumpt do drugiej mowy, w której wzywał ich, by się przeprosili i by sobie podali dłonie. Co gdy nastąpiło, wszyscy odjechali napowrót do Cewkowic, w tym samym porządku, w jakim przybyli. P. Wicenty milczał gruntowniej niż kiedykolwiek, i przeżuwał w duchu swój tryumf z powodu, iż udało mu się tak świetnie sparaliżować intrygi „białych,“ czyhających na życie księcia Artura. Książę milczał i dumał o wielkim dowodzie męztwa, który dał właśnie, i o wrażeniu, jakie to sprawi na umyśle panny Róży. Kwaskowski był wesół i śpiewał głośno:

„Grzmot nie piorun, krew nie woda;
Kto wojuje, zna, co boje!“

Tylko p. Wyksztkiłło był bardzo niekontent, najprzód dlatego, że Żmudzin w ogóle nigdy nie daje zupełnemu zadowoleniu przystępu do swego serca, a powtóre dlatego, że nie mógł pojąć, jakim sposobem machanie pałaszem w szopie, i zadraśnięcie czyjegoś małego palca może stanowić „honorową satysfakcję.“ A jednak tak jest w istocie, i w naszych czasach na tem, a nie na czem innem polega honor, jakoteż satysfakcja! (C. d. n.)

Rozporządzenie ministra wyznań i oświaty w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości z dnia 7. czerwca 1869.

dotyczące wykonywania takich wyroków biskupich, które zasądzają księdza na zamknięcie w duchownym domu poprawy.

Przysługujące biskupom w wykonywaniu ich władzy dyscyplinarnej nad podwładnemi im członkami stanu duchownego zasądzanie pojedyńczych księży na zamknięcie w duchownym domu poprawy, o tyle tylko da się połączyć z wydaną dla ochrony wolności osobistej ustawą z 27. paźdz. 1862, D. u. p. l. 87, o ile się takową zarządza niewymuszony pobyt księdza w takim domu i nadzorowanie jego przez czas tego pobytu, z czego wypływa, iż tego rodzaju zarządzenie biskupie jest ważne o tyle tylko i na tak długo, dopokąd dotknięty niem ksiądz dobrowolnie mu się poddaje.

Skutkiem tego, organa władzy publicznej przy dzisiejszym stanie ustawodawstwa cywilnego nie są upoważnione, przytrzymywać i odstawiać księdza, zasądzonego przez biskupa na zamknięcie w duchownym domu poprawy.

Hasner w. r.

Rozporządzenie ministra wyznań i oświaty, i ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, z dnia 7. sierpnia 1869,

dotyczące księży świeckich i osób zakonnych, znajdujących się w więzieniu z zarządzenia swoich duchownych przełożonych.

Zasada, wypowiedziana w rozporządzeniu ministra wyznań i oświaty z dnia 7. czerwca 1869 (D. u. p. l. 134), dotyczącem wykonywania wyroków biskupich, zasądzających księdza na zamknięcie w duchownym domu poprawy, stosuje się oraz do wszystkich osób zakonnych obojga płci, tak, iż żadna osoba, przynależna do jakiego zakonnego Towarzystwa z jakiegobądź powodu byłaby z zarządzenia odnośnego przełożonego trzymana w więzieniu, wbrew jej woli w takowem nie może być trzymaną.

Ponieważ jednak także co do tych osób stanu duchownego, które zasądzone przez przełożonego na więzienie, dobrowolnie się poddają, nie wolno spuszczać z oka względów ludzkości i pielęgnowania zdrowia, należy ministrowi wyznań i oświaty przedłożyć bezzwłocznie spisy księży świeckich i osób zakonnych, faktycznie znajdujących się w dobrowolnem więzieniu, z podaniem nazwiska, czasu od którego trwa więzienie, czasu na jak długo brzmi wyrok, opisaniem lokalu więziennego pod względem obszerności, światła, powietrza i urządzenia, tudzież zaopatrzenia, a na przyszłość uzupełniać je przy nowo zdarzających się wypadkach.

Gdyby biskupi nie chcieli się podjąć ułożenia takich spisów co do świeckiego i zakonnego duchowieństwa ich dyecezji, i z dostateczną gwarancją za zupełność tychże i prawdziwość wszystkich tamże podanych szczegółów przedłożyć szefom krajowym, natenczas starostowie powiatowi mają sami sporządzić wspomniane spisy, o ile takowe dotyczą księży świeckich, co zaś do zakonników mają takowych żądać bezpośrednio od przełożonych pojedyńczych konwentów i kongregacyj, zbadać dokładnie, sprawdzić i przedłożyć.

Rozporządzenie to należy dać do wiadomości każdemu nowowstępującemu członkowi jakiego regijnego zakonu lub takiejże kongregacji, przed złożeniem ślubów, a dowód tego w każdym pojedyńczym przypadku przedłożyć szefowi krajowemu.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Hasner w. r. *Giskra* w. r. *Herbst* w. r.

Kronika.

— **„Dziennik Lwowski“** donosi, że jutrzejsza uroczystość rozpocznie się nabożeństwem u OO. dominikanów o godz 10., potem nastąpi sypanie kopca na Wysokim Zamku, a wieczorem stosowne przedstawienie w teatrze polskim,

— **Z Wychodźtwa.** Komitet Zjednoczenia przesłał do naczelnych instytucyj rozmaitych emigracyjnych stowarzyszeń i ciał, następujące pismo:

Zbliża się dzień wielkiego narodowego święta, trzechsetna rocznica unii Polski z Litwą i Rusią. Nie podejmujemy się tłumaczyć całej wagi i doniosłości tej pamiątkowej daty, zdaje się nam tylko być niezawodną, że każdy z was, podobnie jak my, pojmuje, iż dzień ten nie może się odbyć na wychodźtwie bez solennego obchodu. Ziemia wygnania nie da się uprzedzić ziemi ucisku, nie zechce bogobojnem jeno milczeniem uświęcić trzywiekowego wspomnienia podstawnego układu naszej dobrowolnej jedności politycznej.

Dla jednogłośnego i jednomyślnego potwierdzenia, że jedności tej nie potrafiła i nie potrafi zerwać żadna ludzka potęga, że jej nie złamie ani obecne Polski pognębienie, ani przyszłe sprawy naszej tryumfy, nie może być między nami protestantów, niema odszczepieńców. Więc, czy kto w cichym zawodzie naukowym, czy w stowarzyszeniach bratniej pomocy, czy na drodze politycznej, nad niepodległością i podźwignięciem kraju pracuje — wszyscy my razem, bez uraz przeszłości, bez słusznych i niesłusznych niechęci, stanąć powinniśmy jeden obok drugich w dniu 11. sierpnia.

W tej to myśli i bez najmniejszego zamiaru przesądzania lub uprzedzania jakichkolwiek uczynionych już na tem polu zapoczątkowań, komitet zjednoczonej emigracji polskiej postanowił odezwać się (i niniejszem się odzywa) do Towarzystw: demokratycznego, wojskowego, pomocy naukowej, historyczno-literackiego, do Stowarzyszenia kapłanów, organizacji ogółu, stowarzyszonej młodzieży emigracyjnej i do tych instytucyj i zakładów, o których istnieniu możemy wiedzieć, aby raczyły zawiadomić nas, jak się zapatrują na sprawę spólnego wystąpienia, i w jakiej mierze przyczynićby się chciały do nadania emigracyjnemu obchodowi d. 11. sierpnia, charakteru jak najszerszej i najogólniejszej manifestacji narodowych naszych uczuć i dążeń.

Komitet ma zamiar czekać na odpowiedź do dnia 25. bm., w którym oznajmi gminom i członkom zjednoczonej emigracji wypadek obecnej odezwy.

Cześć i pozdrowienie *A. Frankowski, J. Tokarzewicz, W. Wroblewski.*

— **Zapisy na wycieczkę „Sokoła“ do Podhorzec** przyjmuje kasjer „Sokoła“, p. Gubrynowicz, w księgarni Gubrynowicza i Szmidta przy placu św. Ducha.

— **Walne zgromadzenie straży ochotniczej ogniowej** odbyte 8. bm., uchwaliło na uzasadniony i kilku głosami poparty wniosek p. Mańkowskiego, ażeby z wyjątkiem naczelnika i członków sądu honorowego, reszta starszyzny złożyła swe mandaty. Po odczytaniu nadesłanej rezygnacji dotychczasowego zastępcy naczelnika, uskutecznione stosownie do uchwalonego wniosku nowe wybory i polecono Wydziałowi, ażeby obecny regulamin uzupełnił i przyszłemu zgromadzeniu do potwierdzenia przedłożył. W końcu wspomniano o nadesłanej odezwie, odnoszącej się do obchodu Unii lubelskiej, i wyrażono, iż każdy z członków według chęci i możności do treści tejże się zastosuje.

— **Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich** „Gwiazdy“, zawiadamia szanownych członków honorowych i zwyczajnych, oraz gości zaproszonych, iż z powodu niesprzyjającej pogody dnia 8. bm. odbyć się mająca wycieczka, połączona z loterją fantową, na dzień 15. bm. odłożoną została, miejsce wycieczki tak samo w lasku Krzywczyckim, za rogatką Łyczakowską, początek zabaw o godzinie 3. popołudniu; w wieczór Towarzystwo powróci z pochodniami i muzyką do miasta.

Lwów dnia 10. sierpnia 1869. Z Wydziału „Gwiazdy.“

Adolf Aleksandrowicz.

— **Niezwykła operacja.** Tomasz Dziuba, służący, skaleczony przez żołnierza w drugie święto Wielkiejnocy, z nadwerężeniem stawu ramieniowego w maju br. został przez dr. Molędzińskiego (obecnie jednego z najzdolniejszych operatorów tutejszych) operowany w ten sposób, że wyjęto całą główkę kości ramieniowej ze stawu z pozostawieniem całej ręki (*resectio*). Operacja ta po raz pierwszy w Galicji została wykonaną i jest tem więcej uwagi godną, że operowany z końcem lipca w zupełności został wygojony i wszystkie ruchy ręką operowaną wykonywać może.

— **W skutek bitki na Krakowskiem między żołnierzami a żydami** w dniu 25. z. m. umarła w tutejszym szpitalu izraelickim 27letnia żydówka, nazwiskiem Race Rinder. Przypatrywała się ona bitce z okna pobliskiej kamienicy, i przy strzelaniu w górę, dla rozpędzenia tłumów przez wojsko, trafiła ją kula w lewe ramię. Ranną odniesiono do szpitalu i tam w sześć dni umarła.

— **Oświata ludu.** P. Mieczysław Duuin Wąsowicz, subjekt aptekarski w Krakowie, ofiarował na założenie czytelni przy szkole ludowej w Podgrodziu, w powiecie rohatyńskim, 117 dziełek popularnych.

Ten dowód troskliwości dla oświaty ludowej podaje się wyrazem uznania do publicznej wiadomości.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów dnia 1. sierpnia 1869.

— **Rozprawy ostateczne w lwowskim c. k. sądzie krajowym.** (*Podrobienie papierów kredytowych*). Dnia 5. b. m. stawał przed kolegium 4 sędziów Alfred Hryniewicz z Wielkich Mostów, 28 l., żonaty, r. k., były podoficer pułku arcyks. Szczepana i rewizor policji lwowskiej, w końcu pisarz prokuratorji skarbu we Lwowie. Oskarżenie opiewa: W r. 1867 i 1868 odebrano we Lwowie i innych miastach Galicji od różnych osób dość znaczną ilość podrobionych banknotów, mianowicie jedno i pięcioreńskowych starego i nowego wydania, nareszcie dziesięcioreńskowych, rysowanych z wolnej ręki. Sprawcy wykryć nie zdołano, aż w maju 1868 r. zgłosił się Alfred Hryniewicz do inspekcji policji z oświadczeniem, że od 2 niemal lat trudni się podrabianiem tychże banknotów, i że jeden niedokończony 10reńskowy banknot jest w stoliku w ekspedyturze prokuratorji skarbu, w pomieszkaniu zaś ma przyrządy do podrabiania, co się rzeczywiście potwierdziło. Hryniewicz dalej zeznaje, że go nędza do tego spowodowała, że jego żona jest całkiem niewinna i że niemiał żadnych pomocników, tudzież, że banknoty mieniał sam w rozmaitych sklepach i szynkach. Sądowi przedłożono 59 banknotów jednoreńskowych, 7 pięcioreńskowych starszych i 5 nowszych, tudzież 1 dziesięcioreńskowy banknot wyrobu Hryniewicza.

Sąd skazał obżałowanego ze względu na jego skruchę na 5 lat ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu (wniosek 12 lat z postem).

— **Wykaz aresztowanych we Lwowie i Krakowie w lipcu b. r.** Organa dyrekcja policji we Lwowie aresztowały w miesiącu lipcu b. r. 452 osób. Z tych oddano sądom 64, policja ukarała jako sąd 37 osób, a we własnym zakresie 354 osób, szubpasem wydalono 111 osób, magistratowi oddano 2 osoby dla sprawdzenia ich należności do gminy a 18 dla zatrudnienia ich pracą; 29 kobiet umieszczono w szpitalu.

W Krakowie aresztowano 494 osób. Z tych oddano sądom karnym 124, a mianowicie 2 za zamiar morderstwa, 66 za kradzież, 3 za oszustwo, 5 za sprzeniewierzenie 1 za uszkodzenie cudzej własności, 5 za pobicie i skaleczenie, 31 za zakłócenie spokojności publicznej, 12 za obrażenie straży i za udawanie urzędnika. Magistratowi oddano 209 żebraków, osób bez zatrudnienia i przytułku, niemoralne życie wiodących, zbiegów z terminu i t. d., 10 kobiet umieszczono w szpitalu a 151 osób ukarano policyjnie za włóczęgostwo, bijatyki, opilstwo. Nadto pociągnięto policyjnie do odpowiedzialności 70 osób, mianowicie za zabroniony powrót 2, za sprzeniewierzenie w służbie 36, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 10, za nieostrożną jazdę 1, za zostawienie koni bez dozoru 4, za niezamykanie lokalów publicznych w godzinach wyznaczonych 13, za muzyki z tańcami bez pozwolenia 1, za przekroczenie przepisów meldunkowych 2, za dręczenie zwierząt 1.

— **Burda studencka.** Z Czerniowiec piszą pod d. 1. b. m.: „W tych dniach zastrzelił się uczeń siódmej klasy tutejszego gimnazjum, nazwiskiem Jędrzej Stefanowicz. Mówią wprawdzie, że nieszczęsny młodzieniec odebrał sobie życie w skutek nieszczęśliwej miłości, ale koledzy jego silnie są przekonani, że szykany profesorów popchnęły go do rozpaczliwego kroku. Czem więcej rozpowszechniała się ta wersja, tem bardziej wzrastało rozdrażnienie studentów. Wtem rozeszła się pogłoska, że pewnej nocy powybijano kilku nielubianym profesorom okna, i że najwięcej nielubianego katechetę nawet obito osobiście. Zaczęły więc przeciągać miasto znaczne patrole policyjne i przyszło rzeczywiście do starcia między studentami a policją. W d. 30. z. m. przyszło do większej bójki między studentami a policją, wskutek czego policja wezwała kompanię wojska do pomocy.

Na rogach ulic pojawiły się plakaty niemieckie następującej osnowy:

„Uczniowie! Przyjaciele! Popska (*pfäffische*) nikczemność z jednej strony i okrucieństwo profesorów z drugiej strony pozbawiły życia naszego kolegę. Jeszcze kurzy się krew. Pomścijmyż się na jego mordercach. Powstańcie jak to studentom przystało, i nie dajcie się jak owce prowadzić na zatratę. Teraz dobra chwila do spełnienia zemsty. Wola umierającego kolegi powinna być spełnioną.“

Na drugi dzień po rozlepieniu plakatu przypadało rozdanie świadectw. Wszystkim uczniom 7ej klasy oświadczono jednak, że świadectw nie otrzymają, i że wytoczono im śledztwo karne. Oczywiście, że to bynajmniej nie przyczyniło się do uspokojenia umysłów.

Dziś w nocy z 31. czerwca na 1. lipca znowu przeciągali profesorowie na czele patrolów wojskowych i policyjnych miasto, wskazując przywódzców, których aresztują. Jednego z tych profesorów obito na ulicy Pańskiej. Życzyćby należało, aby namiestnictwo położyło koniec tym pożałowania godnym zajściom energiczną a bezstronną interwencją.“

— **Kasy pożyczkowe.** Wielka liczba kas zaliczkowych po całej Morawie i Czechach bardzo zbawienną rozwija działalność. Liczba ta wzrasta corocznie i wynosi teraz 252, a 142 takich kas z roku 1868 przedstawiają świetny obraz prac i czynności tych instytucyj. W r. 1868 w tych 142 kasach złożono razem 12,869.183 złr. w. a., wypożyczone zaś zostały 19,213.886 złr. Przewyżka tej ostatniej sumy pochodzi ztąd, że pierwsza suma przedstawia tylko wkłady z r. 1868, zaś w drugiej sumie mieszczą się także kapitały, przed tym rokiem złożone. Koszta administracyjne tych 142 kas za r. 1868 wynoszą razem 94.804 złr. w. a., fundusz rezerwowy liczy 285.530 złr., majątek inwentaryczny 56.143 złr., gotówka z d. 13. grudnia 1868 roku 570.538 złr., pieniądze w obiegu 30,751.000 złr., cyfra bilansowa 11,927.879 złr. Cyfry te dają w przybliżeniu obraz czynności tych kas. Pierwsze miejsce między niemi zajmuje kasa w Rudnicy (Raudnitz). Wkłady wynosiły tam w ubiegłym roku 1,123,934, a pożyczki 1,618.712 złr. Pomniejsze kasy istnieją w Karlinie, w Prostejowie (Prossnitz), w Królowym-hradzie, w Chrudzimie i innych miastach. Działalność tych kas równa się zupełnie działalności banków, tak, że Czesi w tym względzie porównać się mogą z najcywilizowańszemi narodami. Jak praktyczne i zbawienne są te instytucje, na to niechaj jako dowód posłuży następujący przykład: W grudniu zeszłego roku nad miasteczkiem jednem na prowincji przeszła okropna burza, która zerwała prawie wszystkie dachy. Trzeba było, aby zapobiedz wielkim szkodom, natychmiast pokryć dachy, lecz na to potrzebowano też natychmiast mieć pieniądze. Udano się więc do kasy. Kasa każdemu, który tylko poręczyciela wykazał, udzieliła pożyczkę, tak, że w jednym dniu udzieliła 172 osobom pożyczek od 15 do 100 złr. w. a.

U nas w Galicji wielu jest takich, coby potrafili ocenić dobrodziejstwo podobne, ale niestety kas takich jest mało.

— **Eksplozja w kopalniach węgla** pod Dreznem pochłonęła około 326 górników i wielu urzędników. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nikt z obecnych nie uszedł śmierci. Przystęp do kopalni, w skutek zawalenia się szybów, był w pierwszych chwilach niemożliwym. Przez 12 godzin po wybuchu wydobywały się zabójcze gazy, niepozwalające dostąpić robotnikom. Dotąd z wielkiem narażeniem życia zdołano wydobyć 23 ciał, częścią w okropny sposób zmiażdżonych i popalonych, częścią nieuszkodzonych, jakby we śnie. Niepodobna opisać rozpaczy pozostałych wdów i sierót, których jest około tysiąca.

— **Bibliografia.** Wydawanej we Lwowie nakładem Zelmana Igla *Biblioteki teatralnej* wyszedł zeszyt VI. Zawiera on znaną z przedstawień na wszystkich scenach polskich komedję p. Michała Bałuckiego, pod tyt: *Polowanie na męża.*

— **W celu popularyzowania między masami ludu pamięci Unii lubelskiej** wydał p. Danielewski w Chełmnie broszurkę, poświęconą temu przedmiotowi. Rzecz traktowana z takim ogniem, i wyłuszczona tak jasno i porywająco, jak wszystko, co pisze „majster od *Przyjaciela Ludu.*“

Lwowskie Tow. oświaty wydaje także broszurkę popularną, poświęconą pamiątce wielkiej rocznicy, p. t. *Pamiątka 300letniej rocznicy Unii lubelskiej*, pióra p. T. Merunowicza.

— **Na obchód 300letniej rocznicy Unii lubelskiej** nadesłali do Wydawnictwa *Gazety Narodowej* pp.: Dr. med. M. Beiser 2 złr. 50 c., Z. Rucker, aptekarz, 1 złr. 50 c. Razem 4 złr., a z poprzednio wykazanemi ogółem 55 złr. 25 c. w. a. i 4 franki, która to kwota do rąk właściwych oddaną została.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej toczyły się rozprawy ogólne nad budżetem ministerjum spraw zewnętrznych. Przemawiało wielu mowców, broniących lub krytykujących politykę p. Beusta, przedstawioną w księdze czerwcowej. Ziemiałkowski oświadczył, iż jest wprawdzie przeciwny nieprzyjacielskiemu zachowaniu się wobec Prus, nie chce jednak przymierza z Prusami, które stawiają siłe nad prawo, kiedy Austrja powinna przestrzegać tylko prawa i pokoju i nie zawierać przymierzy, naruszających pokój wewnętrzny. Odpowiedź hr. Beusta podaje nasz telegram dzisiejszy.

Dnia 8. bm. zebrał się kongres robotników w Eisenach. Pierwsza zaraz kwestja, czy rozpatrywanie mandatu należy przedsięwziąć przed czy po wyborze prezesa, doprowadziła do rozwiązania kongresu. Szwajcarzy zaprotestowali przeciw znaczeniu głosowania i poczęli śpiewać marsyliankę, po czem przewodniczący rozwiązał zgromadzenie.

Telegram z Paryża donosi pod dniem 8. bm.: Dekret cesarski powierzył tymczasowo ministerjum marynarki admirałowi Rigault de Genouilly.

Ekskrólowa Izabela wyjechała dnia 7. b. m. z Paryża do Trouville. Dzień przedtem odwidził ją cesarz Napoleon.

Corr. ital. donosi, że eskadra angielska morza Bałtyckiego opuściła Neapol i udaje się do Malty, a wkrótce ma być wzmocniona eskadrą kanału Kaletańskiego. Ma to być rękojmią utrzymania pokoju na Wschodzie.

Autografowana *Korespondencja* karlistowska z dnia 7. bm. twierdzi, iż pułk huzarów rządu rejencyjnego przeszedł do powstańców. Oświadcza też, iż Don Karlos jest zdecydowany posunąć do ostateczności swoje przedsięwzięcie, przemódz lub zginąć. Przeciwnie donosi telegram z Madrytu pod d. 7. b. m., iż według *Gaz. di Madrid* bandy karlistowskie w prowincji Leon należy uważać już za nieistniejące.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 10. sierpnia. Wczoraj był dalszy ciąg walnych posiedzeń delegacji austrjackiej. Hr. Beust bronił w długiej mowie swego stanowiska; zaprzeczał istnieniu jakichkolwiek przymierzy; starcia z Prusami przypisywał księdze czerwonej, której wydanie jednak stało się nieodzownem wobec stosunków publicznych; a w końcu oświadczył, że polityką Austrji jest przymierze wewnątrz.

Paryż d. 10. sierpnia. Stan Niela jest niepokojący. — Lavalette wręczył w Londynie swoje listy uwierzytelniające. — W północnej Hiszpanii pojawiają się nowe bandy karlistowskie.

Madryt d. 9. sierpnia. W ciągu września odpłynie na Kubę świeżych 20.000 wojska. — Aresztowano kilka osób, przy których znaleziono nominacje na oficerów armii Don Karlosa.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 9. sierpnia

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	265	00	266	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	207	00	208	50
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106	25	107	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	92	50	93	50
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	50	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	60	80	00
Banku hypot. galic. 6%	93	60	94	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	93	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	30	75	85
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	75	101	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	81	5	87
Napoleondor	9	84	9	94
Półimperjał rosyjski	10	03	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	55½	1	56½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	120	00	121	50

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	20	8	50
Żyto	160	4	60	4	80
Para Pszenicy i Żyta	170	00	00	00	00
Para Pszenicy i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	00	4	30
Owies	100	3	50	3	80
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	30	5	50
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	75	13	25
Lnianka	150	9	75	10	25
Groch	180	4	00	4	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Bhmiel	100	75	00	80	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 9 sierpnia

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	62	50
Renta w srebrze	71	70
Losy z roku 1860	101	80
Akcje Banku nar.	754	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	306	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	45
Dukat cesarskie sztuka	5	87½
Srebro za 100 złr. w. a.	120	00

Kursa z dnia 9. sierpnia 1869,

godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 112.25. Akcje banku anglo-austr. 410.50. Anglo węg. 116.25. Akcje Karola Ludwika 266.—. Kolej siedmiogrodzka 179.50. Kolej południowa 274.70. Kolej alföldzka 180.—. Kolej państwowa 415.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.—. Kolej węg. półn.-wsch. 171.—. Kolej północna 23125. Kolej Rudolfa 175.25. Kolej węg. wschodnia 102.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75.25. Losy 1864 r. 122.50. Napoleondor 9.88½. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 9. sierpnia 1869,

godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 62.50. Akcje kredytowe 307.30. Akcje banku anglo-austrjackiego 409.75. Bank obrotowy 140.—. Akcje Karola Ludwika 265.25. Kolej południowa 274.80. Franko-austr. 146.25. Akcje gal. banku hyp. 105.—. Akcje banku jeneralnego —.—. Akcje banku budowniczego 71.—. Losy 1860 r. 101.60. Napoleondor 9.88. Kolej cisańska 273.50. Kolej Elżbiety 197.-- Usposobienie nieożywione.

Paryż. Renta 3%. 73.35.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76½. Akcje kredytowe 127½. Lombardy 150½. Galicyjska kolej 109½. Kolej państwowa 227½. Na Wiedeń —. Usposobienie dość stałe.

Wrocław. Pszenica 87. Żyto 65. Owies 41. Rzepak 244. Olej rzepakowy 11½.

Szczecin Pszenica —.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa	o g. 5	m. 41	rano.
„ „ „	o „ 5	„ 16	wieczór.
„ „ do Czerniowiec	o „ 10	„ 49	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 48	wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc.	o „ 11	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 10	„ 8	wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa	o „ 10	„ 9	rano.
„ „ „	o „ 9	„ 28	wieczór.
„ z Czerniowiec „	o „ 5	„ 21	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 36	wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „	o „ 5	„ 4	rano.
„ „ „	o „ 4	„ 16	wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa	o g. 11	m. 38	rano.
„ „	o „ 10	„ 34	wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc.	o „ 4	„ 35	rano.
„ „ „ „	o „ 8	„ 42	wieczór.

Nadesłane.

Z d. 1. września rozpoczyna się w moim zakładzie kurs nauk na rok szkolny 1869/70. Prócz dwóch klas elementarnych rozwinął zakład 6 klas wyższych (gimnazjalnych), każda klasa ma osobny lokal i osobny rozkład godzin. Nauki udzielać będą w klasach niższych przeważnie, w klasach wyższych wyłącznie profesorowie publiczni.

Do konwersacji w języku francuzkim i niemieckim posiada zakład stale rodowitą Francuzkę i Niemkę.

Szczegółowy program nauk można dostać u przełożonej zakładu.

Julia Selingerowa
Ulica Wyższa Ormiańska nr. 121.

WINOGRONA.

W odpowiedzi na wielostronne zapytania czy są lub będą winogrona. donoszę, że zakupiłem osobiście znaczną ilość najprzedniejszych kuracyjnych winogron takowe jednak dopiero z końcem b. m. zacznę codzień świeże otrzymywać. Łaskawym względom polecam się

Badeńskich i Vöslauskich
F. W. KRÓLIKOWSKI
pod l. 804¹/₁. 2650 2—2

Prawnik z praktyką adwokacką
obznajmiony a umieszczenia szukający, raczy się zgłosić listownie do kancelarji adwokata Słabkowskiego w Czerniowcach.

„Dla panów lekarzy"

SKŁAD GŁÓWNY
w Galicji
prawdziwych pigułek **REDLINGERA** rozwalniających i czyszczących krew, znajduje się w aptece pana Zygmunta Ruckera we Lwowie. 2680 1—12
J. C. Redlinger & Comp. w Augsburgu.

!!! Der Spion !!!
aus dem Bondoir der frommstem der Carmelitanerinen. (Szpieg. Z budoaru najpobożniejszej z karmelitanek.) Odpowiednie czasowi nader zajmujące szczegóły dla mężczyzn i dam. Otrzymać można po przesłaniu 1 złr. w. a., tylko u 2667 2—2
R. Kobera,
Berlin. Friedrichstrasse, 54.

Towarzystwo stolarskie lwowskie
przy placu Dominikańskim p. l. 131 m. zaopatrzywszy się w świeży zapas najnowszych i najgustowniejszych fasonów mebli, j. t. kanap, foteli, krzeseł, stołów salonowych itd., i sprowadziwszy 2665 1—8
wielki wybór
najnowszych materyj
j. t. rypsy jedwabne i wełniane, adamaszki, gobeliny, kretony angielskie itp., również
bardzo znaczny
transport luster
różnej wielkości, tak w ramach złoconych jako też orzechowych, tudzież
kornysrow i kutasów do firanek
poleca swój tak kompletnie i własnemi wyborami zaopatrzony
Skład mebli
po cenach stałych i umiarkowanych.
Oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe spiesznie a dokładnie.

Najnowsza oferta szczęścia.
Gra w hamburgskie losy jest przez **ces. rząd austrjacki dozwoloną.**
„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"
Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowane kapitałów przeszło 3½ miliona.
Losowanie poręcza i uskutecznia rząd państwa.
Początek ciągnienia dnia **20. b. m.**
Tylko **4 złr. austr. wal.** albo
2 złr. austr. wal. albo
1 złr. austr. wal.
kosztuje **przez państwo poręczony, rzeczywisty. oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po **frankowanem** przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości wysełam. 2652 2—6
Tylko wygrane będą wyciągnięte.
Główne wygrane wynoszą: **250.000, 150.000. 100 000, 50.000. 40.000. 25.000** 2 po **20,000**, 3 po **15.000**, 3 po **12.000**, 3 po **10.000**, 4 po **8.000**, 5 po **6.000**, 11 po **5.000**, **4.000**, 29 po **3.000**. 131 po **2.000** 6 po **1.500**, 5 po **1.200**. 156 po **1.000**, 205 po **500**, 6 po **300**, 272 po **200** 24.550 wygranych po **110, 100, 50, 30.**
Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko i z zachowaniem milczenia.**
Na moje losy, którym **szczególne sprzyja szczęście wypłaciłem** już w **Wiedniu** moim klientom w **Austrji tylko najwyższe wygrane: 300.000, 225.000. 185.500. 152.500. 150.000. 130.000.** wielokrotnie po **125.000**, wielokrotnie po **100.000, niedawno znowu wielki los** 127.000, a tersz przed 8 dniami najwyższą wygranę.
Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft.

L. 2917.

Obwieszczenie.

Urząd gminy miasta Tarnopola oznajmia niniejszem, że dnia 25. sierpnia 1869 r. o godzinie 10. przedpołudniem, odbędzie się w tymże urzędzie publiczna rozprawa licytacyjna na wydzierżawienie przysługującego gminie miasta Tarnopola prawa wyrobu, wprowadzania i wyszynku wszelkich napojów jako to: piwa, wódki, rozolisów, araku, miodu, wiszniaku, maliniaku i dereniaku, na czas od 1. stycznia 1870 po koniec miesiąca grudnia 1872 r. 2638 2—3

Cena fiskalna ustanawia się na 50.678 złr., od której 10% jako wadjum chęć licytować mający przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji złoży, które następnie w celu utworzenia kaucji wynoszącej 3miesięczną tenutę dzierżawną, od sumy zalicytowanej, uzupełnić należy.

Bliższe warunki licytacji można w godzinach urzędowych w tutejszourzędowej registraturze przeglądnąć.

Z urzędu gminnego miejskiego
Tarnopol dnia 28. lipca 1869.

Stanisławowskie losy, ciągnienie 15. sierpnia
po 29 złr. Też same
płatne ratami z zadatkiem tylko 3 złr., przyczem nabywca bierze udział we wszystkich wygranych i tylko przez 10 miesięcy po 2 zł. 70 c. opłaca, zprzedaje
2513 7—?
Frydryk Schubuth
we Lwowie w Rynku.
Toż samo sprzedaje **promesy na losy z r. 1864 po 3 złr.**, których **ciągnienie d. 1. września. Główna wygrana 200.000 złr.**

Dobra tania porcelana.
Serwis stołowy na 6 osób, 40 sztuk — złr. 8½, 10, 11.
Serwis stołowy na 6 osób, w modnym gatunku — złr. 12, 13, 14.
Serwis stołowy fasonu francuzkiego i angielskiego — złr. 15, 16, 18, 20, 25.
Serwis stołowy na 12 osób, złr. 20, 24, 40, 100.
Serwis herbaciany lub kawowy na 6 osób, złr. 3½, 4, 5, 6, 20, 30.
Serwis herbaciany lub kawowy na 12 osób, złr. 5, 6, 8, 10, 20, 50.
Ładne artykuły na podarki weselne i świąteczne od ct. 20, 40, 80 do złr. 20.
Doskonały kit porcelanowy 25 cnt., najlepszy proszek do czyszczenia 40 ct.
J. POY, Stadt. Naglergass Nr. 9 **w Wiedniu.**
Zlecenia za przekazem pocztowym. Opakowanie jak najtańsze. 2408 11—12

Odprzedający otrzymują rabat.

Największa nieprzyjaciółka człowieka
Pluskwa!
Niżej podpisana firma fabryczna, znana ze swego wyrobu od wielu lat, poleca P. T. Publiczności, właścicielom hotelów, instytutom, domom ochrony, koszarom, szpitalom, przedsiębiorstwom żeglugi rzecznej i morskiej, swą niezrównaną
ESENCJĘ ZIOŁOWĄ
na wygubienie pluskwi
Joh. B. Bihary i Sp.

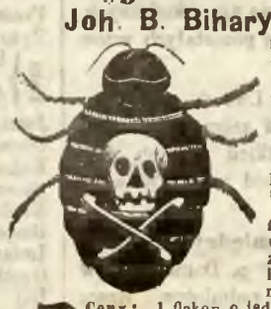

niezawierającą trucizny, bez zapachu, tańszą o 500 prct., aniżeli inne tynktury. Taniości tej zawdzięczamy, że rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odessie, Towarzystwo Lloyda w Tryeście, c. k. arsenał w Pola i liczne ck. zakłady kadetów itd. itd., zaliczamy do naszych odbiorców.
Ceny: 1 flakon o jednej trzeciej części seidla płynu 25 ct., pół seidla 30 ct., ćwierć miary 60 ct., pół miary 1 złr., cała miara 2 złr. Wiadro obejmujące 40 miar austr. 56 złr. Mniej jak pół miary nie przesyła się. Listy i pieniądze należy przesyłać wyłącznie pod adresem:
SKŁAD GŁÓWNY w Wiedniu, Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbau-Gesellschaft „zur rothen Fahne." 2406 13—20
SKŁAD GŁÓWNY dla Lwowa u p. Schapira.
Rzecz najnowsza: **Metalowa maszynka** o ścisłnętem powietrzu do wytępiania owadów (dla wdmuchiwania bez trudności proszku na owady w pory i szczeliny) zdumiewająco działająca. 1 sztuka napełniona prawdziwym proszkiem na owady 40 cnt., 1 paczka do napełniania kosztuje 10 cnt., na funty po 1 złr. 70 cnt. Proszek do wygubienia szwabów 12, 22, 44 cnt. Lep na muchy 20, 40, 80 cnt. Trucizna na myszy 40, 80, 1.50.

Składy będą urządzone.

Nasienie rzepy pastewnej
ściernianki (*Stoppelrübensaamen*), kwarta polskiej miary po **1** złr. w. a., zaleca
2458 **Zakład produkcji nasion** 15-15
J. BULSIEWICZA w Bochni.

SYROP
ze skórki gorzkich pomarańcz,
pana ***J. P. Laroze*** aptekraza w Paryżu.
Powodzenia 35-letnie przekonywują, iż syrop ten jest skuteczny jako środek:
Wzbudzający i podniecający do utrzymania w działalności funkcyj żołądka i niższych części ciała, w leczeniu ostrych jak również chronicznych chorób nerwowych. 2399 6—?
Podniecający nerwy dla stłumienia w zarodzie rozmaitego rodzaju symptomów, poprzedzających większe choroby, i dla polepszenia trawienia.
Przeciw perjodycznym przejmywaniom zimna i gorąca które ustępują tylko przed gorzkiemi lekarstwami, jakoteż dla uleczenia cierpień żołądkowych i gastrycznej zimnicy.
Odradzający w razie braku krwi, przerw w trawieniu, osłabieniu sił, w braku apetytu i wycieńczeniu.
Fabryka i skład dla rozsyłki: J. P. Laroze et Comp 2 Rue des Lions Saint Paul **Paris**
Składy: We **Lwowie** u Z. Ruckera A. Berlinera i P. Mikolasocha; w **Bielsku** u Gustawa Johanny; w **Czerniowcach** J. Coy, Altha i Krzyżanowskiego; w **Krakowie** u Siedleckiego.

Ekstrakt mięsny Liebiga
(Extractum carnis Liebig)
Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej
Liebig's Extract of Meat Company,
którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,
jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.
Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 2429 53—?
Piotra Mikolascha we Lwowie.

Kasy Ogniotrwałe
z amerykańskim zamkiem z fabryki pp. **F. Wertheim i spółka** utrzymuje na składzie
Arnold Werner
2442 24—24 **we Lwowie.**

Fabryka i skład główny sprzedaży
sławnego 2663 2—3
Balsamu Vetoriniego
przeniesiony został pod l. 18¼ przy ulicy Szerokiej pod »Zielonem Drzewem« na drugiem piątrze.

Garreta siewniki rzędowe,
Victoria-Drill Schneitlera et Andréego w Berlinie — **Carowa** c. k. uprzyw. **siewniki do buraków**, na 3, 4 lub 5 rzędów — **Smytha siewniki szerokorzutowe** z systemem łyżkowym — **Siewniki konieczne** podług dr. Bernardiego,
Pługi anglo-amerykańskie
Przetrząsacze do siana i grabie konne
Przyrządy do **pługów parowych** i bron
Patentowane kotły bezpieczeństwa
ze słynnej fabryki J. i F. Howarda w Bedford
zaleca i utrzymuje na składzie fabryka machin rolniczych
JULIUSZA CAROWA, Smichów 24 w Pradze.
Reprezentacja dla Galicji u J. Borgenichta w Tarnowie.
Cenniki gratis i franko. 2351 13

Losy stanisławowskie
których ciągnienie **już dnia 15. sierpnia b. r.**, z 4ma ciągnieniami w 1 roku i 47.300 wygranemi, oryginalne po **29 złr. w. a.** i na spłatę w 10 miesięcznych ratach z **wkładką jedynie 3 złr., przyczem bierze się już udział we wszystkich wygranych**, sprzedaje
M. W. Garfein w Brodach.
Listowne polecenia uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2665 2—3

Naturalne Wody mineralne.
Zamówienia naturalnych wód mineralnych, a szczególniej wody Selterskiej, Emskiej (Kränchen et Kessel), Fachingerskiej, Weilbachskiej, Schwalbachskiej, Geilnawskiej, jak również wody zawierającej kwas węglowy ze zdroju Apolinarego, zawsze świeżego napełnienia 2395 18—?
po oryginalnych cenach zdrojowych załatwia bezzwłocznie
H. D. Dresler we Frankfurcie n. M.

Nr. 485.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, **że w celu zabezpieczenia różnych robót rzemieślniczych przy wykończeniu budowli i urządzeniu wewnętrznem warzelni soli „Thienfelda" w Stebniku publiczna licytacja** za pomocą ofert pisemnych **na dniu 24. sierpnia b. r. się odbędzie.**

Podług sprawdzonych kosztorysów, wynoszą koszta:

		złr.	cnt.
1.	za robotę murarską i pomocniczą	4347	01⁹/₁₀
2.	„ „ ciesielską	3056	78⁹/₁₀
3.	„ „ kamieniarską	101	55⁸/₁₀
4.	„ „ stolarską	179	36
5.	„ „ kowalską i ślusarską	955	05⁷/₁₀
6.	„ „ druciarską	12	—
7.	„ „ blacharską	520	—
8.	„ „ szklarską	361	20
9.	„ „ lakiernicką	223	43
10.	„ „ bednarską	104	—
11.	za składanie części metalowych	262	06⁵/₁₀
12.	za lakierowanie lakiem asfaltowym	848	—⁵/₁₀
13.	za różne mniejsze roboty	100	—
	Razem	11070	46⁵/₁₀

Bliższe warunki układu tegoż przedsiębiorstwa, tak ogółowe jako też szczegółowe, również wypracowania techniczne tyczące się tejże budowli, mogą każdego czasu w c. k. Zarządzie warzelni soli w Stebniku być przejrzane i przedsiębiorca winien przed wniesieniem oferty, na dowód, że mu warunki licytacji są dokładnie wiadome, protokół licytacji własnoręcznie podpisać, inaczej podana oferta uwzględnioną nie będzie.

Wniesione oferty muszą w stosowny napis zaopatrzone, opieczętowane i markowane być, oraz poręczenie (wadjum) wynoszące 5% ofiarowanej ilości pieniężnej zawierać, które albo w gotówce, lub też w papierach wartościowych, podług kursu obliczonych złożyć można. **Oferty dotyczące mają najdalej do 24. sierpnia b. r. 12. godz. w południe do c. k. Zarządu warzelni soli w Stebniku być wniesione.**

C. k. Zarząd warzelni soli
w **Stebniku** dnia 6. sierpnia 1869.

Nr. 485.

KUNDMACHUNG.

Es wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, **dass bei der k. k. Salinen-Verwaltung in Stebnik, am 24. August l. J. eine öffentliche Lizitation** mittelst schriftlicher Offerten **zur Hintangabe von Professionisten-Arbeiten beim Ausbaue und der inneren Einrichtung des Pfannhauses „Thienfeld" in Stebnik wird abgehalten** werden. Für jede einzelne Arbeit entfallen nach den adjustirten Kostenüberschlägen, und zwar:

		fl.	nkr.
1.	Für die Maurer- u. Handlangerarbeit	4347	01⁹/₁₀
2.	„ „ Zimmermanns-Arbeit	3056	78⁹/₁₀
3.	„ „ Steinmetz-Arbeit	101	55⁸/₁₀
4.	„ „ Tischler-Arbeit	179	36
5.	„ „ Schmiede- u. Schlosser-Arbeit	955	05⁷/₁₀
6.	„ „ Drathbinder-Arbeit	12	—
7.	„ „ Spängler-Arbeit	520	—
8.	„ „ Glaser-Arbeit	361	20
9.	„ „ Anstreicher-Arbeit	223	43
10.	„ „ Fassbinder-Arbeit	104	—
11.	„ „ Montirungs Arbeit	262	06⁵/₁₀
12.	Für den Asfaltlackanstrich	848	—⁵/₁₀
13.	Für verschiedene Arbeiten	100	—
	Zusammen	11070	46⁵/₁₀

Die allgemeinen Lizitations- so wie die speziellen Bauvertragsbedingnisse, dann die sämmtlichen Baudevisen sind bei der k. k. Salinen-Verwaltung in Stebnik jederzeit einzusehen, und es ist der Offerent gehalten, vor Uiberreichung des Offertes die Lizitationsbedingnisse zum Beweise, dass ihm der Inhalt derselben vollkommen bekannt ist, eigenhändig zu fertigen, widrigenfalls sein Offert nicht angenommen werden wird.

Die gehörig gesiegelten, überschriebenen und markirten Offerten sind mit einem Vadium von 5% des Anbothes entweder im Baaren, oder in, nach dem Tageskurse berechneten Börseneffekten zu versehen und bis 12 Uhr Mittags des 24. August l. J. bei der k. k. Salinen-Verwaltung zu übergeben.

K. k. Salinen-Verwaltung
Stebnik am 6. August 1869. 2670 1—3

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżniania od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją* ***marką ochrony.***

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. 25 cnt. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsyłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we Lwowie apt. P. Mikolasch, A. Berliner, Z. Rucker, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski, J. Pipes,
w **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** B. Fadenbecht,
„ **Brodach** F. Gomuliński,
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki,
„ **Czerniowcach** J. Różański,
„ „ Ig. Schnirch,
„ **Hnsiatynie** A. Sadtlberger,
„ **Kaliszu** J. Puchalski,
w **Kaliszu** F. Hildebrand,
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,
„ „ Józef Tranczyński,
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa,
„ **Nowym Targu** C. Lauer,
w **Podgórzu** S. Schlesinger,
„ **Przemyślu** Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.,
„ **Samborze** Kriegseisen,
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz,
„ **Stryju** K. Krzyżanowski,
w **Suczawie** E. Botczat,
„ **Tarnopolu** A. Morawetz,
„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ **Wadowicach** F. Foltin,
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski,
„ **Złoczowie** O. Fadenbecht,
„ **Żółkwi** Jul. Nablik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w skorbutach i słabości* ***Rachitis.*** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

2457 7—? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.